ADAM NOBIS
Uniwersytet Wrocławski

Od europocentryzmu do sinocentryzmu w myśleniu o globalizacji: David S. Landes, Andre Gunder Frank i inni

Gdy w jednej z kenijskich wiosek ekipa z Włoch prowadziła badania nad miejscową kulturą, przepytywani mieszkańcy sami także zadawali pytania pod adresem badaczy. Mkinyo Lepale powiedział: „Chcę wiedzieć, skąd macie tyle władzy? Wy jesteście biali, my czarni. Wy macie strzelby, my włócznie. Wy macie zapałki, my ich nie mamy”[1], a Mejoli Lekilaku zapytała krócej: „Jak zdobyliście tyle przedmiotów?”. Podobne pytania nurtowały także Davida Landesa, który opublikował książkę *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci, a inni tak ubodzy*[2], która zarówno tytułem, jak i podejmowanymi zagadnieniami nawiązuje z kolei do pracy Adama Smitha *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*[3]. Rezultatem analiz Davida Landesa zawartych w jego obszernej, ponadsiedmiusetstronicowej książce jest stwierdzenie: „przez ponad tysiąc lat procesu, który większość ludzi uważa za postęp, głównym jego czynnikiem, siłą napędową była cywilizacja Zachodu i szerzenie się, z lepszym lub gorszym skutkiem, jej zdobyczy: nauki, techniki, ideologii politycznych i społecznych” (L, 573). Swoje bogactwo i światową pozycję Europa zawdzięcza zatem własnym osiągnięciom, rozwojowi nauki, wynalazkom technicznym, demokracji, które odsyłają nas do samych europejskich początków: starożytnego Rzymu, Grecji, a także judeochrześcijańskiej kultury. Osiągnięcia Europy stały się także przyczyną rozwoju świata. Tak przynajmniej przekonuje David Landes. W swojej pracy atakuje też tych, którzy kwestionują tę wyjątkową w skali globalnej rolę Europy.

---

[1] Film dokumentalny: *Opowieść lwa (La Légende du Lion)*, reż. F. Marciano, Twelve Dogs and a Sled et Lucky Red, 1998; wersja polska — Start International Polska, tekst A. Farkowska.

[2] D.S. Landes, *Bogactwo i nędza narodów. Dlaczego jedni są tak bogaci a inni tak ubodzy*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 2008. Cytaty z tego wydania oznaczone są dalej w tekście (L, numer strony).

[3] A. Smith, *Badania nad naturą i przyczynami bogactwa narodów*, t. 1–2, przeł. G. Wolf *et al*., Warszawa 1954.

Colloquia Anthropologica et Communicativa: Mit, prawda, imaginacja, 2011
© for this edition by CNS

Zalicza do nich „marksistowskich socjalistów i komunistów" oraz tych, zafascynowanych egzotycznymi kulturami, „których dręczy nostalgia za mitycznymi dobrodziejstwami wspólnotowych" społeczeństw (L, 573). Landes pisze o eurofobii badaczy, dla których Europa zamiast przyczyniać się do rozwoju społeczności żyjących w różnych częściach świata, okradała je lub niszczyła i temu zawdzięcza swój rozwój i globalną dominację: „Ta linia antyeuropocentryzmu jest po prostu antyintelektualna, a także sprzeczna z faktami. [...] Techniczne pierwszeństwo Zachodu to fakt" (L, 574). Dodaje także: „Niektórzy utrzymują (A.G. Frank), że wiedza i *know-how* Europy nie były na wyższym poziomie niż innych cywilizacji do czasu rewolucji przemysłowej, tj. mniej więcej do początków XIX wieku — jak gdyby europejska dominacja była przypadkiem, a rewolucja przemysłowa — nagłym objawieniem. Dwója z historii" (L, 574). W ten oto sposób mamy prawdę faktów przeciwstawioną eurofobii i nostalgii za mitycznymi szczęśliwymi społeczeństwami. Ta eurofobia i nostalgia to, niczym zabobony i przesądy, rezultat niewiedzy, która — o zgrozo — dotyczy nawet badaczy zajmujących się historią gospodarczą, czego przykładem jest Andre Gunder Frank.

Jack Goody podejmuje polemikę z dziełem Landesa oraz zawartymi w nim ustaleniami i pisze: „My jednak, tak jak Piłat, chcemy się dowiedzieć, »cóż to jest prawda?«"[4]. Goody analizuje główne elementy argumentacji Landesa i uznaje je za wyolbrzymione, niepełne, a przez to nieprawdziwe, w dodatku dobrane stronniczo, eurofilskie: „Eurofilskie, a właściwie anglofilskie, inklinacje Landesa dają o sobie znać praktycznie w każdym argumencie, który przytacza"[5]. Ujawnia też (a może demaskuje?) intelektualne zaplecze koncepcji Landesa: „najbardziej skrajne argumenty z książki Landesa są mocno inspirowane dziełem Jonesa, *The European Miracle* (Cud europejski)"[6]. W tej ostatniej pracy tylko do kultury i historii Europy odnosi się unikalne zestawienie takich cech jak: indywidualizm, racjonalność, demokracja, które odróżniają tę część świata od innych, stanowiąc o unikalności czy cudowności Europy i jej osiągnięć. Spoglądanie na Europę i resztę świata z takiej perspektywy oznacza nie tylko zaplecze intelektualne, lecz także uwikłanie ideologiczne, etyczne, a nawet polityczne. Przeciwstawiana komunistom czy fascynatom egzotyczności prawda Landesa okazuje się być częścią europejskiego mitu euroentuzjastów czy eurofascynatów wierzących w wyjątkową wartość Europy, Europejczyków, europejskości obecnie, w przeszłości, a także od samych mitycznych początków lokowanych w Rzymie, Grecji lub Palestynie. Gerard Delanty w pracy *Odkrywanie Europy. Idea, tożsamość, rzeczywistość*[7] stara się wyjaśnić,

[4] J. Goody, *Kapitalizm i nowoczesność. Islam, Chiny, Indie a narodziny Zachodu*, przeł. M. Turowski, Warszawa 2006, s. 74.

[5] *Ibidem*, s. 79.

[6] J. Goody, *op. cit*., s. 81. W tym: E.L. Jones, *The European Miracle: Environments, Economies and Geopolitics in the History of Europe and Asia*, Cambridge 1981.

[7] G. Delanty, *Odkrywanie Europy. Idea, tożsamość, rzeczywistość*, przeł. R. Włodek, Warszawa 1999.

© for this edition by CNS

jak to myślenie o sobie i własnym kontynencie kształtowało się poprzez stulecia historii w rezultacie zachodzących wydarzeń, a także wpływając na ich przebieg, jak na prawdziwy mit przystało. Prawda Davida Landesa okazuje się być mitem tubylczym mieszkańców tej części świata.

Pracę Erica Jonesa analizuje z kolei Immanuel Wallerstein i określa ją mianem europocentryzmu. Wskazuje też na polityczny charakter i polityczną rolę takiego myślenia: „mamy tu do czynienia z wyjaśnieniem europejskiej dominacji w świecie nowoczesnym szczególnymi historycznymi osiągnięciami Europy”[8]. Zdaniem Wallersteina europocentryzm dominuje i charakteryzuje nauki społeczne, w swej genezie europejskie, lecz dzisiaj wykładane na uniwersytetach na różnych kontynentach: „Trudno się temu dziwić. Nauki społeczne to produkt nowoczesnego systemu światowego, a europocentryzm jest konstytutywny dla geokultury nowoczesnego świata”[9]. Dla Wallersteina europocentryzm okazuje się być ideologią, w znaczeniu odsyłającym nas do Karola Marksa[10], to znaczy jest wyrazem określonych warunków i struktury ekonomicznej, społecznej oraz interesów klasy uprzywilejowanej, dominującej. W obecnym systemie światowym klasę uprzywilejowaną tworzą społeczeństwa Zachodu, a europocentryzm okazuje się ideologią wyjaśniającą i uzasadniającą globalną dominację Zachodu. Tym samym okazuje się ważnym jej elementem. Podobnie jak mity, które tłumaczą mieszkańcom melanezyjskiego archipelagu, dlaczego cała ziemia na wyspie należy tylko do pewnej części ich plemienia[11]. Tak rozumiany europocentryzm okazuje się być narzędziem walki politycznej i Wallerstein z tych właśnie politycznych powodów krytykuje go i nawołuje do walki z nim, choć przyznaje, że to potężny przeciwnik — „to potwór o wielu głowach i ma wiele wcieleń. Nie będzie łatwo szybko go ubić”[12]. Europocentryzm przedstawiany jest niczym mityczny potwór, a Wallerstein walczy z nim, jak św. Jerzy walczy z wielogłowym smokiem na greckiej ikonie wiszącej nad moim biurkiem.

Andre Gunder Frank, któremu David Landes wystawił dwóję z historii, także krytykuje tego ostatniego, czyni to jednak z innych niż Wallerstein pozycji i powodów. Zamierza „skonfrontować europocentryczny paradygmat z bardziej humanocentrycznym paradygmatem globalnym”[13]. Proponowane przez siebie podejście nazywa też holistycznym: „polega na tym, by wyjaśnić, jak struktura/funkcja/dynamika ekonomii/systemu świata wpływa, jeśli nie determinu-

[8] I. Wallerstein, *Koniec świata, jaki znamy*, przeł. M. Bilewicz, A.W. Jelonek, K. Tyszka, Warszawa 2004, s. 205.

[9] *Ibidem*, s. 204.

[10] K. Marks, *Ideologia niemiecka*, [w:] *idem*, *Pisma wybrane*, Warszawa 1979, s. 229–322.

[11] B. Malinowski, *System własności ziemskiej*, [w:] A.K. Paluch, *Malinowski*, przeł. A. Bydłoń, Warszawa 1981, s. 194–223.

[12] I. Wallerstein, *op. cit*., s. 205.

[13] A.G. Frank, *ReOrient Global Economy in the Asian Age*, Berkeley 1998. Cytaty z tego wydania oznaczone w tekście (F, numer strony).

© for this edition by CNS

je przebieg tego, co wydarzyło się i nadal zachodzi w różnych jego częściach" (F, XXVII). W tym miejscu chodzi zatem nie o politykę, lecz o metodologię i ontologię. Frank wskazuje też na inspiracje i zaplecze teoretyczne tej propozycji. Pisze o swoich studiach na Uniwersytecie Chicago: seminarium antropologa kulturowego Roberta Redfielda i zajęcia z Raymondem Firthem i Meyerem Fortesem, twórcami brytyjskiej szkoły antropologii strukturalno-funkcjonalnej z połowy XX w. Potrzebę przyjęcia proponowanego paradygmatu wyjaśnia i uzasadnia na ogólnym poziomie teoretycznym: „żyjemy w jednym świecie [...]. Dlatego potrzebujemy holistycznej, globalnej, światowej perspektywy obejmującej przeszłość, teraźniejszość i przyszłość świata i każdej jego części" (F, 29), „Jedynie holistyczna perspektywa globalnej całości, która jest czymś więcej niż jedynie sumą swych części, może zaoferować adekwatne rozumienie jakiejkolwiek części i tego, dlaczego różni się ona od każdej innej!" (F, 342). Oprócz takiej ogólnej, teoretycznej, a nawet paradygmatycznej argumentacji Frank uzasadnia potrzebę przyjęcia proponowanej przez siebie perspektywy, analizując różnego rodzaju gospodarcze zależności istniejące pomiędzy różnymi częściami świata w latach 1400–1800, czemu poświęcona jest cała jego ponadczterystustronicowa książka. Oto wniosek z jego analiz tego okresu:

> wyraźnie istniał jeden światowy system ekonomiczny. Charakteryzował się on globalnym podziałem pracy oraz powiązaniami handlowymi i finansowymi, szczególnie dzięki światowemu rynkowi pieniądza. Ponadto, ten światowy system ekonomiczny posiadał własną globalną strukturę i dynamikę, która nadal wymaga dalszych badań (F, 328).

Przyjęcie perspektywy globalnej ma swoje rozmaite konsekwencje poznawcze. Analiza struktury i dynamiki tego globalnego systemu „może wyjaśnić kwestie jak, po co i dlaczego odnoszące się do »rozwoju«, »powstawania«, »upadku« jakiejkolwiek części światowego systemu" (F, 329). Dotyczy to, zdaniem Franka, także Europy, jej zachodniej części oraz historii jej rozwoju i globalnej dominacji, które są składnikiem historii globalnej: „proces przeobrażeń światowego systemu zawiera »upadek Wschodu« jako czynnik warunkujący, jeśli nie warunek wstępny, »rozwoju Zachodu«, który zajął miejsce Wschodu w tym samym i jedynym systemie ekonomii światowej" (F, 249). Zatem „Rise of the West" i „Decline of the East" są powiązane ze sobą niczym ruchy dwuosobowej huśtawki, która unosi do góry jedno dziecko, gdy drugie przemieszcza się w dół.

Zwróćmy uwagę, że różnicom paradygmatycznym między Davidem Landesem a Andre Gunderem Frankiem towarzyszą różnice zdań w sprawie faktów. To z powodu nieznajomości faktów Landes wystawił Frankowi dwóję z historii, a może powinien wystawić ją sobie? Landes zapewniał o dominującej roli Europy co najmniej od około 1000 r. w wielu dziedzinach, także w ekonomii. Frank ogranicza co prawda swoje analizy do tej ostatniej, ale i tak sprzeczność zdań jest tu wyraźna:

> Jeśli jakiekolwiek regiony dominowały w światowej ekonomii przed 1800 rokiem, to znajdowały się w Azji. Jeśli jakakolwiek ekonomia zajmowała „centralną" rolę i pozycję w światowej

© for this edition by CNS

ekonomii i jej możliwej hierarchii „centrów", to ekonomią tą były Chiny. [...] Europa z pewnością nie była centrum światowej ekonomii przed rokiem 1800 (F, 5).

Początki centralnej roli Europy lokuje autor w wieku XIX wraz z rewolucją przemysłową, którą także analizuje w kontekście uwarunkowań globalnych. Tu ujawnia się druga różnica zdań między Landesem i Frankiem w sprawie Chin i być może powód do drugiej oceny niedostatecznej dla któregoś z nich. Landes rozdział poświęcony historii Chin tytułuje *Państwo Środka: zastój i regres* (L, 21). Jak pisze Mariusz Turowski: „Dzieje Chin są dla Landesa dziejami historycznej klęski"[14]. Frank zaś odpowiada: „obejmujący glob system światowej ekonomii nie miał jednego centrum, lecz przynajmniej hierarchię centrów, prawdopodobnie z Chinami na samej górze" (F, 328) zarówno z powodu wielkości społeczeństwa i gospodarki Chin, jak i z racji wysokiego poziomu rozwoju w analizowanym okresie 1400–1800. Oprócz własnych argumentów historycznych Frank przytacza także opinie innych badaczy, w tym Adam Smitha, którego praca stała się inspiracją dla Landesa, przynajmniej — o czym już była mowa — jeśli chodzi o tytuł: „»Chiny są znacznie bardziej bogatym krajem niż jakakolwiek część Europy« — odnotował Smith w 1776 roku" (F, 13).

Kolejną konsekwencją przyjętej przez Franka holistycznej perspektywy jest podkreślanie „globalnej historycznej ciągłości" (F, 343), odrzucenie radykalnych przełomów i w rezultacie oskarżenie Immanuela Wallersteina o europocentryzm. Ten ostatni co prawda zapewnia: „Mój tekst nie jest w ogóle napisany przeciwko Andre Gunderowi Frankowi", ale w tym samym zdaniu dodaje: „coś wyróżniającego zdarzyło się w Europie (zachodniej), co było radykalną nowością"[15]. Dla Wallersteina rok 1500 w Europie, a dokładniej w miastach północnowłoskich okazuje się „dramatyczną cezurą, którą jest powstanie kapitalistycznego systemu ekonomicznego narzuconego światu"[16] w następnych stuleciach kolonializmu. Dla autora kapitalistyczny system światowy, który w ciągu kolejnych wieków stał się systemem globalnym, powstał i początkowo rozwijał się oraz rozprzestrzeniał w Europie i to jest powód, dla którego Frank oskarża Wallersteina o europocentryzm (F, 29), uniemożliwiający właściwe rozumienie zachodzących wydarzeń, procesów i ich wzajemnych powiązań: „Europa nie rozszerzała się, by inkorporować resztę świata do systemu europejskiej ekonomii światowej" (F, XXIII). Frank przedstawia inne wyjaśnienie globalnej kariery Europy, w którym kluczową rolę odgrywają bogactwa Azji, niewolnicy z Afryki i srebro wydobywane w ogromnych ilościach w hiszpańskiej Ameryce, dzięki któremu Europejczycy dokonywali zakupów azjatyckich dóbr, a następnie uzyskiwali coraz silniejszą pozycję na azjatyckich rynkach: „użyli swoich amerykańskich pieniędzy, by kupić bilet

[14] M. Turowski, *Wstęp*, [w:] J. Goody, *op. cit.*, s. 7–33.

[15] I. Wallerstein, *World System Versus World-System. A Critique*, [w:] *The World System. Five Hundred Years or Five Thousand*, red. A.G. Frank, B.K. Gills, New York 2006, s. 292.

[16] *Ibidem*, s. 295.

© for this edition by CNS

do azjatyckiego pociągu" (F, XXV), „Zachód najpierw kupił bilet trzeciej klasy [...], następnie wynajął cały wagon a dopiero w XIX stuleciu usunął Azjatów z lokomotywy" (F, 37). Koncepcja Wallersteina lokująca początki kapitalizmu, globalnego systemu i naszej współczesności w renesansowej Europie za bardzo przypomina Frankowi koncepcje europejskiego cudu, zgodnie z którymi Europejczycy swój rozwój i dominację nad światem zawdzięczają swojej wyjątkowości, umysłowi czy też ciężkiej pracy rąk. „Tymi rękami żeśmy się dorobili" — moglibyśmy powiedzieć. Jeśli koncepcja Wallersteina ma europocentryczny charakter, kto w takim razie jest św. Jerzym, a kto mitycznym smokiem?

Sprawę jeszcze bardziej komplikuje praca zbiorowa *Globalization and Global History* wydana po śmierci Franka z dedykacją „Andre Gunderowi Frankowi, który zawsze będzie przed nami". A przede wszystkim zamieszczony w niej tekst Dennisa Flynna i Arturo Giráldeza, którzy już w tytule zapewniają, iż *Globalizacja zaczęła się w 1571 roku*[17]. Autorzy także wychodzą od krytyki ujęć wskazujących na „zachodnią Europę jako główną siłę napędową na scenie światowej" i deklarują „bardziej wyważoną i mniej europocentryczną interpretację narodzin globalizacji" (FG, 237). Wskazują na istotną dla tych narodzin rolę srebra wydobywanego w hiszpańskiej Ameryce: „Było produkowane w Ameryce i przeznaczone w dużej mierze dla Chin" (FG, 238). Z Peru i Meksyku trafiało do Hiszpanii, a stąd do innych krajów Europy, Afryki i Azji jako środek płatniczy. Według danych przytaczanych przez Franka znaczna jego część trafiała do Chin (F, 148, mapa 3.1. *World Silver Production, Export, and Receipts*). W 1571 r. Hiszpanie uruchomili stałe połączenie pomiędzy Acapulco a Manilą na posiadanych przez siebie Filipinach. Gdy amerykańskie srebro zaczęło regularnie płynąć na hiszpańskich galeonach na Filipiny, a stamtąd do Chin, to dwa strumienie srebra płynące z Ameryki na zachód i wschód spotkały się w Chinach, okrążając całą kulę ziemską, i to właśnie jest dla autorów początkiem nowej ery globalizacji. W jej narodzinach i dalszym rozwoju kluczową rolę odegrały dwie przyczyny:

> Rynkiem najbardziej odpowiedzialnym za narodziny globalizacji był rynek srebra. Najbardziej dynamiczny na świecie rynek końcowy dla srebra znajdował się w Chinach. Europejczycy byli ważnymi pośrednikami [...] Chiny są głównym kandydatem na centrum w czasach, gdy rodziła się globalizacja (FG, 239).

Centralną rolę Chin w tworzącym się globalnym rynku srebra kształtowało zdaniem autorów kilka czynników. Załamanie się w połowie XV stulecia systemu monetarnego dynastii Ming zmusiło kupców zwłaszcza z rejonów nadmorskich Chin do używania srebra jako środka płatniczego. Ważną rolę odegrały tu także reformy podatkowe Ming z lat siedemdziesiątych XVI w. nakazujące płacić podatki w srebrze, nawet mieszkańcom wsi, którzy dotychczas płacili je swoimi plonami. W rezultacie „cena srebra w Chinach była dwukrotnie większa niż w pozostałych

[17] D.O. Flynn, A. Giráldez, *Globalization began in 1571*, [w:] *Globalization and Global History*, red. B.K. Gills, W.R. Thompson, London 2006. Cytaty z tego wydania dalej oznaczane są (FG, numer strony).

© for this edition by CNS

częściach świata" (FG, 241). Autorzy wskazują jeszcze na ówczesną wielkość społeczeństwa i gospodarki chińskiej: „Chiny to przynajmniej ¼ światowej populacji i wielkie miasta (na przykład 1 mln w Nanjing i 660 tys. w Pekinie)" (FG, 241). Wszystkie te okoliczności sprawiły, że różnica ceny srebra między Chinami a resztą świata miała swoje globalne konsekwencje: „nierównowaga na rynku srebra stała się aktywną przyczyną globalnego handlu. Tysiące ton srebra docierały do Chin poprzez sieci handlowe wokół całego świata" (FG, 241). Oczywiście w przeciwnym kierunku torami przemieszczającego się srebra płynęły inne dobra czy usługi. W ten oto sposób globalny rynek srebra przyczynił się do powstawania i rozwoju innych globalnych rynków, a także ekonomicznych zależności zachodzących pomiędzy różnymi rejonami świata określanych mianem globalizacji. Rola Chin była także kluczowa w dalszym rozwoju globalnego rynku srebra i powiązanych z nim innych globalnych rynków. Wprowadzenie w Chinach nowych upraw z Ameryki (słodkich ziemniaków, orzeszków ziemnych i kukurydzy) przyczyniło się w XVIII stuleciu do wzrostu populacji, a to z kolei przyczyniło się do rozwoju rynku towarowego. Rezultatem był ponowny wzrost zapotrzebowania na srebro i podniesienie się jego ceny do około 150% ceny w innych częściach świata. Rezultatem — zdaniem autorów — było także dalsze, jeszcze większe wydobycie w hiszpańskiej Ameryce.

Autorzy nie atakują Franka bezpośrednio. Nie oskarżają go o komunizm, czy europocentryzm. Jednak świadomie przedstawiają interpretację wyraźnie odmienną i alternatywną wobec tej będącej dziełem Franka. Ujęcia europocentryczne określają mianem „dynamicznych", to jest takich, w których Europa i Europejczycy to główni aktorzy, sprawcy, twórcy globalizacji, którą kształtują decyzje i wydarzenia, jakie dzieją się na tym właśnie kontynencie. Flynn i Giráldez przedstawiają inną interpretację, zgodnie z którą główną siłą napędową globalizacji były Chiny, a także chińskie decyzje, wydarzenia, procesy i ich rozmiary. Europejczycy byli jedynie pośrednikami pomiędzy pierwszym globalnym centrum, jakim stały się Chiny, a amerykańskimi peryferiami globalnego systemu. W takim ujęciu antyeuropocentryczna koncepcja holistyczna Franka, gdy Europejczycy najpierw opanowują Amerykę i jej srebro, a następnie azjatycki pociąg, okazałaby się zamaskowanym europocentryzmem lub przynajmniej byłaby niedostatecznie od niego uwolniona. Europocentryzmowi przeciwstawiają autorzy inną perspektywę postrzegania, badania i wyjaśniania globalizacji, którą określiłbym mianem sinocentryzmu. W perspektywie tej elementem najważniejszym, centrum systemu światowego i globalizacji są Chiny. Sinocentryzm nie jest jedynie dziełem Flynna i Giráldeza. Przed nimi Frank prezentowany przez siebie system światowy określił jako „sinocentryczną światową ekonomię" (F, 126). Sam powoływał się z kolei na Takeshi Hamashitę, który pisał o „sinocentrycznym międzynarodowym porządku"[18], jaki w oparciu o system handlu trybutarnego stworzyło Państwo Środka na rozległych obszarach Azji. Janet Abu-

[18] T. Hamashita, *The Tribute Trade System and Modern Asia*, Tokyo 1988, „The Toyo Bunko", nr 46, s. 7–24, s. 14, cyt. za: A.G. Frank, *op. cit.*, s. 113.

© for this edition by CNS

-Lughod, omawiając w swojej książce trzynastowieczny system światowy, przyznaje Chinom także kluczową rolę, a wydarzenia, których jesteśmy świadkami obecnie, uważa za „Powrót Chin do światowego systemu”[19]. W sinocentrycznej perspektywie globalizacji obserwowana od kilkunastu lat coraz większa globalna rola Chin jest po prostu powrotem do przeszłości, albo do normalności, po około dwustuletniej przerwie w globalnej dominacji spowodowanej wewnętrznymi problemami ekonomicznymi i politycznymi Chin, która kończy się właśnie na naszych oczach.

Alternatywą europocentryzmu okazuje się tak naprawdę inny centryzm z Państwem Środka jako centrum świata i globalizacji. Nawet holistyczna koncepcja Franka, która w perspektywie Flynna i Giráldeza miałaby być europocentryczna, okazuje się sinocentryczna, gdy autor wskazuje na Chiny jako możliwe centrum centrów w policentrycznym systemie globalnym okresu 1400–1800. Czy zatem ucieczka z europocentryzmu możliwa jest jedynie w objęcia innego centrum, niczym ucieczka przed gębą w inną gębę w *Ferdydurke* Witolda Gombrowicza? Gdzie jest prawda? Co tu jest prawdą, a co mitem czy imaginacją? W końcu: co w tych globalnych dociekaniach i dyskusjach oznacza prawda, mit czy imaginacja? Jak podaje Maria Konopnicka, znany uczony, Koszałek-Opałek, pracując nad swoją księgą, wierny był określonej metodologii: „Co widział, co słyszał, to spisywał wiernie, a czego nie widział i nie słyszał, to zmyślił tak pięknie, iż przy czytaniu tej księgi serca wszystkim rosły”[20]. Jednak w badaniach nad globalizacją, jak w wielu innych dziedzinach nauki, taki prosty podział na obserwowane fakty i wytwory wyobraźni nie jest możliwy. Willard Van Orman Quine w sformułowanej przez siebie metaforze szarości przedstawia to inaczej w ważnym dla naszych rozważań fragmencie:

> Wiedza naszych ojców jest materią utkaną ze zdań. W naszych rękach rozwija się ona i zmienia na drodze mniej lub bardziej dowolnych i świadomych rewizji i uzupełnień [...]. Jest to tkanina szara, biorąca czerń od faktów i biel od konwencji. Nie znajduję jednak rzeczowych powodów, by mniemać, że są w niej nici całkiem czarne lub też całkiem białe[21].

Zgodnie ze słowami Quine’a na próżno szukalibyśmy faktów, które można byłoby zweryfikować, analizując dostępne dane i nie wywołując przy okazji sporów metodologicznych, paradygmatycznych lub przynajmniej politycznych. Nie mam jednak pewności, czy tkanina jest szara, czy raczej mieni się różnymi kolorami. Kolory naszej wiedzy pochodzą przecież nie tylko od obserwowanych faktów i wykorzystywanych konwencji, lecz również od mitów, w które wierzymy, od naszej wyobraźni, a także zapewne od innych czynników. Kultura,

[19] J.L. Abu-Lughod, *Before European Hegemony. The World System A.D. 1250–1350*, New York 1991, s. 370.

[20] M. Konopnicka, *O krasnoludkach i o sierotce Marysi*, Rzeszów 1988, s. 12.

[21] W.V.O. Quine, cyt. za: B. Stanosz, *Słowo wstępne*, [w:] W.V.O. Quine, *Z punktu widzenia logiki. Dziewięć esejów logiczno-filozoficznych*, Warszawa 2000, s. 15.

© for this edition by CNS

która nas ukształtowała, język, którym mówimy i myślimy, nasze doświadczenia życiowe także nie są tu bez znaczenia. Metafora Quine'a sugeruje jednak, że te rozmaite czynniki są ze sobą tak wzajemnie powiązane, że kształtują każdy składnik naszej wiedzy. Konwencje są koniecznym warunkiem i elementem wyodrębnienia, obserwacji i analizy faktów. Mity — prawdy, w które wierzymy, mogą być podstawą wyboru, akceptacji lub odrzucenia konwencji. Wyobraźnia inspiruje, jest pomocna, a nawet konieczna na różnych etapach badawczych. Nasza kultura, język, życiorysy także wyznaczają nasze poznawcze możliwości i struktury. Czy jest przypadkiem, że dla Urlicha Becka, profesora na Uniwersytecie w Monachium, paradygmatem globalizacji jest Unia Europejska, a dla Arjuna Appaduraia, pochodzącego z Indii profesora na Uniwersytecie Chicagowskim, istotę globalizacji stanowią migracje? Wróćmy do naszych autorów i dyskusji między nimi. Skoro każdy składnik wiedzy kształtowany jest przez analizowane dane, wykorzystywane konwencje, wiarę w prawdziwość przekonań poznawczych czy politycznych, a nawet doświadczenia życiowe, to nic dziwnego, że różnice zdań między badaczami pojawiają się na różnych etapach i dotyczą spraw różnego rodzaju. Nawet jeśli dwóch badaczy zgadza się co do pewnych informacji, wystarczy, że będę je analizować w kontekście odmiennych danych, by dojść do odmiennych wniosków. Co dopiero, gdy różnią ich przekonania, w prawdziwość których wierzą, i które są dla nich kryteriami oceny prawdziwości innych sądów. Niczym najprawdziwsze mity, które z jednej strony są przedmiotem naszej wiary, a z drugiej same są dla nas kryteriami oceny tego, co dobre i złe, prawdziwe i fałszywe, piękne i brzydkie.

Zatrzymajmy się nad kontrowersjami, które pojawiły się w tym tekście. Najpierw sprawa oceny niedostatecznej z historii za znajomość wiedzy i osiągnięć technicznych Europy i Chin. David Landes obszernie przedstawia dokonania i osiągnięcia Europejczyków w różnych dziedzinach życia i nie szczędzi pochwał, a nawet zachwytów typu: „I to właśnie zdarzyło się w średniowiecznej Europie — jednym z najbardziej innowacyjnych środowisk, jakie zna historia" (L, 67). Jeśli chodzi o Chiny, to rozdział zatytułowany *Państwo Środka: zastój i regres* jest wykazem świadectw zacofania, ksenofobii i porażek. Autor przytacza jednak pogląd odmienny Nathana Sivina: „Po odkryciach historyków, dokonanych w ostatnim pokoleniu, nie ma już podstaw do dawnych mitów, zgodnie z którymi współczesna nauka wywodzi się wyłącznie z Europy"[22]. Przytacza ten pogląd, po to by z nim polemizować, a właściwie zdemaskować: „To nowy mit, przedstawiany jako rzecz z góry wiadoma. Podobnie jak inne mity, ma nagiąć prawdę zgodnie z celami wyższymi [...]. Jego fałsz polega jednak na tym, iż zakłada ciągłą, symetryczną interakcję między różnymi cywilizacjami" (L, 392). „Techniczne pierwszeństwo Zachodu to fakt" (L, 574) — jak pisze Landes. A sko-

[22] N. Sivin, *Science and Medicine in Chinese History*, [w:] *Heritage of China*, red. P.S. Ropp, s. 164–196.

© for this edition by CNS

ro fakty nie podlegają dyskusji, to argumentu tego w swojej pracy nie rozwija. Po co, przecież fakty mówią same za siebie. Pogląd przeciwny jest zaś mitem w tym znaczeniu, iż swoją prawdziwość przyjmuje jako niewymagającą uzasadnienia, a jednocześnie podawane przez niego prawdy wynikają z celów innych. Jednak prawda Landesa o „technicznym pierwszeństwie Zachodu" także spełnia oba warunki: to fakt, który nie wymaga uzasadnień, oczywiście na gruncie europocentryzmu. Ten ostatni zaś jest szczególnym przypadkiem etnocentryzmu, właściwej wielu społecznościom wiary w mityczną, niepodważalną własną wyjątkowość i wartość. Wiary podzielanej przez wielu tubylców zamieszkujących ten kontynent. W 1992 r. w trakcie prowadzonych badań odnotowałem obecność tego mitu w wypowiedzi jednego z rozmówców, który przekonany był, że Europa to „bogactwo historii, najstarszy kontynent, staruszka, tutaj początek historii"[23]. W wypowiedzi innej osoby zdarzyło się już wówczas nie tyle powątpiewanie, ile próba refleksji nad prawdziwością mitu, która pozwala przypuszczać, że prawdziwość ta przestawała już być oczywista:

> Europa jakoś bardziej kojarzy się z cywilizacją. [...] Nie zastanawiałam się czemu tak jest. To jest myślenie, w którym się wychowałam. Pokutuje we mnie przekonanie, że Europa przodowała. Być może pokutuje nasza edukacja. [...] Nie wiem czemu, na jakiej podstawie tak myślę[24].

Książka Landesa jest jednak kolejnym świadectwem trwałości europejskiego mitu.

Chiny to dla mieszkańców dawnej Europy miejsce pochodzenia jedwabiu, nieznany kraj, który Rzymianie za Grekami nazywali Serica. O mieszkańcach tej krainy, Serach i o samym jedwabiu Wergiliusz pisał: „*sericum* — owo delikatne runo, sczesywali oni grzebieniami z liści drzew"[25]. W średniowieczu Chiny pozostały krainą mityczną, a docierające do Europy nieliczne relacje kupców i podróżników europejskich oraz arabskich podtrzymywały, a nawet rozwijały mityczną opowieść o bogactwie, mądrości, wielkości kraju, ludności, władców. Na rok 851 datowany jest tekst zatytułowany *Opis Chin oraz Indii* przypisywany bliżej nieznanemu kupcowi Sulejmānowi, w którym napisał on: „Mieszkańcy Chin, zarówno ludzie prości jak i dostojnicy, w jedwabie, i to zarówno zimą jak i latem, się ubierają. Królowie jedwab najlepszej jakości noszą, a pozostali wedle możliwości swoich"[26]. Z XIII w. pochodzi *Opisanie świata* weneckiego kupca Marco Polo, w którym opisał on swój pobyt w kraju Kubilaj-chana oraz dwór i spotkanie

[23] A. Nobis, *Lepsza Europa*, [w:] *Dylematy europejskiej tożsamości*, red. E. Skotnicka-Illasiewicz, Warszawa 1992, s. 24.

[24] A. Nobis, *Samoorganizująca się Europa*, Wrocław 1992, „Litteraria. Prace Wrocławskiego Towarzystwa Naukowego", t. 23, s. 146.

[25] A. Kajdańska, E. Kajdański, *Jedwab. Szlakami dżonek i karawan*, Warszawa 2007, s. 17–18.

[26] *Opis Chin oraz Indii Sulejmānowi zwanemu Kupcem przypisywany*, [w:] *Wspaniały Świat Oceanu Indyjskiego Sulejmāna Kupca, Abū Zajda as-Sīrāfīego i Buzugra Ibn Šahrijāra*, przeł. A. Zaborski, Kraków 1998, s. 45.

© for this edition by CNS

z samym władcą Chin[27]. W XIV w. Muhammad Ibn Battuta opisywał Chiny w swoich *Osobliwościach miast i dziwach podróży*, gdzie część poświęconą temu krajowi rozpoczął od zdania: „Chiny są krajem wielce rozległym i obfitującym w owoce, zboża, złoto i srebro. I żaden kraj na świecie nie może mu w tym sprostać"[28]. W epokach późniejszych bogaty, wspaniały Orient, ten bliższy i najodleglejszy, pozostał przedmiotem zachwytów i pożądań wielu mieszkańców Europy. Wśród myślicieli Oświecenia wskazać tu można na Gottfrieda Wilhelma Leibniza, Woltera, François Quesnaya. Inni, jak James Mill, Monteskiusz, Jean-Jacques Rousseau czy Karol Marks, w odniesieniu do Chin pisali o despotyzmie, zacofaniu i „azjatyckim sposobie produkcji"[29]. Ten negatywny obraz Frank uznaje za rezultat europocentrycznego mitu, który za złe lub przynajmniej gorsze uznaje wszystko, co od Europy odmienne. W 1994 r. Paul Krugman opublikował tekst zatytułowany *The Myth of Asia's Miracle*, w którym krytykował formułowane wówczas prognozy dotyczące rozwoju gospodarczego Azji:

> Z perspektywy roku 2010 najnowsze prognozy azjatyckiej przewagi będące ekstrapolacją obecnych trendów mogą wyglądać prawie tak głupio jak prognozy radzieckiej przewagi przemysłowej formułowane w latach 60-tych XX wieku z perspektywy okresu Breżniewa[30].

Giovanni Arrighi te słowa przytacza i komentuje: „Nawet Paul Krugman pomylił się"[31]. Prognozy rozwoju Azji Krugman uznał za „mit azjatyckiego cudu". Wypada zgodzić się z Arrighim, że prognozy te w istotnej mierze już się spełniły. Czy to oznacza, że azjatycki mit się spełnił, a zastrzeżenia Krugmana są rezultatem mitu europocentrycznego? Uczestniczący w dyspucie badacze za mit uznają zwykle poglądy nie własne, lecz własnych adwersarzy. Mit w takim rozumieniu miałby być przeciwieństwem prawdy, a synonimem błędu, fałszu i iluzji. W takim rozumieniu odczytać możemy tytuł pracy S.B. Saula *The Myth of the Great Depression, 1873–1896*[32].

Czy jednak alternatywny wobec europocentryzmu sinocentryzm nie jest kolejnym mitem? Im więcej pojawia się publikowanych badań i prac dotyczących rozmaitych współczesnych zjawisk i procesów globalnych, tym większa jest nasza wiedza, ale także paradoksalnie świadomość naszej niewiedzy. Dotyczy to również obecnej, globalnej roli Chin. Zachodzące zmiany, także radykalne, utrudniają rozpoznanie sytuacji. Wątpliwości i kontrowersje wśród badaczy bu-

---

[27] M. Polo, *Opisanie świata*, przeł. A.L. Czerny, Warszawa 1954.

[28] A.A.M. Ibn Battuta, *Opisanie miast i dziwy podróży 1325–1354*, wybór, przeł. T. Majda, H. Natorf, redakcja naukowa i wybór A. Zajączkowski, komentarze T. Majda, [w:] www.zrodla.historyczne.prv.pl, s. 270.

[29] G. Arrighi, *Adam Smith in Beijing. Lineages of the Twenty-First Century*, London 2008, s. 58.

[30] P. Krugman, *The Myth of Asia's Miracle*, „Foreign Affairs" 6, 1994, nr 73, s. 78. Cyt. za: G. Arrighi, *op. cit.*, s. 13–14.

[31] G. Arrighi, *op. cit.*, s. 13.

[32] S.B. Saul, *The Myth of the Great Depression, 1873–1896*, London 1969.

© for this edition by CNS

dzą także związki zachodzące pomiędzy rozmaitymi zjawiskami globalnymi. Dla jednych rozwój gospodarczy Chin jest zagrożony globalnym kryzysem wywołanym nadmiernym amerykańskim zadłużeniem, dla innych istotną przyczyną tego zadłużenia jest pożyczanie pieniędzy poprzez zakupy amerykańskich papierów dłużnych, jakich dokonuje główny bank Chin. W jednym ujęciu Chiny są ofiarą, w innym sprawcą globalnego kryzysu. W rezultacie tych kontrowersji trudno mówić o wyraźnym obrazie teraźniejszej globalnej roli Chin. Trudności te dotyczą przeszłości w jeszcze większym stopniu z powodu braku badań nad wieloma podstawowymi zagadnieniami dotyczącymi relacji Chin z resztą świata w poprzednich stuleciach i tysiącleciach. Dla jednych europejskie zakupy dokonywane w Chinach przy pomocy amerykańskiego srebra świadczą o aktywnej i dynamicznej roli Europejczyków, dla innych ci ostatni byli tylko wykonawcami realizującymi i zaspokajającymi chiński popyt na srebro. W tej sytuacji jest chyba nieuchronne, że w naszych poszukiwaniach będziemy pod wpływem naszych mitów. Dotyczy to prób syntezy, gdy szczególnie potrzebne są prawdy przewodnie, które porządkują, organizują, a nawet selekcjonują zebrane przez nas dane i nasze rozważania. Dotyczy to także interpretacji poszczególnych elementów, których zrozumienie, interpretacja wymaga umieszczenia ich we właściwym kontekście, strukturze, relacjach, po to, by we właściwej perspektywie dostrzec ich „prawdziwą" rolę i charakter. Piłat zapytałby tutaj „Cóż to jest prawda?". W pracy badawczej jest to zgodność z zasadami, kryteriami, prawdami, o wartości poznawczej których jesteśmy przekonani. Czasem podajemy w wątpliwość, a nawet porzucamy nasze poznawcze przekonania, mity, ale przecież po to, by przyjąć inne. Ruy Guerra, mieszkający w Brazylii reżyser filmowy pochodzący z Mozambiku mówi o ideologii, utopiach, prawdzie, ale mówi też o mitach:

> Dzisiaj ludzie boją się mówić o ideologiach. Twierdzą, że to przeżytek [...]. Nie wierzę, by to była prawda. Uważam, że człowiek jest istotą, która nie potrafi żyć bez pewnych utopii. [...] Moje filmy są utopijne. Staram się w nich przekazać pewne ważne dla mnie idee[33].

Nasze prace naukowe o globalizacji także przepełnione są ważnymi dla nas ideami, mitami i zapewne takie pozostaną, choć idee te mogą ulegać zmianie. Określają one to, co uważamy za prawdziwe, ważne, wartościowe, zasadne poznawczo, będą przykładowo głosić potrzebę holizmu lub przeciwnie — redukcjonizmu. Nie zabraknie zapewne także idei, utopii i mitów wyznaczających nasze przekonania etyczne, światopoglądowe, polityczne, a nam pozostaje troska o to, by odróżniać w tkaninie wiedzy Willarda Van Ormana Quine'a rozmaite jej blaski, odcienie kolorów i nie mylić ich ze sobą. Utopia czy mit okazują się nie iluzjami, lecz prawdami. Są to jednak prawdy, pomiędzy którymi musimy dokonywać wyborów.

[33] Film dokumentalny: *Zamorska przygoda Portugalczyków*, reż. B. Franca, cz. 5. *Komunikacja*, Múltipla Comunicação, TVE-Brasil, TV Escola 1999; wersja polska: Start International Polska, tekst T. Sobolska.

© for this edition by CNS

Jesteśmy skazani na wielość metod, paradygmatów, idei, etnocentryzmów. Dlatego Jacques Derrida pisał: „W rzeczywistości nie istnieje żadna prawda sama w sobie. Istnieje jedynie nadmiar prawd”[34]. Nie oznacza to jednak, że jesteśmy skazani na relatywizm, który uniemożliwiałby dokonywanie poznawczych wartościowań. Pomaga nam to zrozumieć choćby koncepcja „mocnej obiektywności”, na którą zwraca uwagę Wojciech Kruszelnicki:

> Jak powiada Harding, „Mocna obiektywność wymaga tego, by podmioty wiedzy lokowane były na tym samym planie, co przedmioty wiedzy. Dlatego mocna obiektywność wymaga mocnej refleksyjności”. Argument ten opiera się na uznaniu, że „kulturowe przekonania funkcjonują na każdym etapie poznania naukowego”[35].

Ujawnianie metod, paradygmatów, etnocentryzmów, idei, mitów czy utopii obecnych w naszych badaniach, refleksji i dyskusjach dotyczących globalizacji czyni zadość potrzebie jawności warsztatu naukowego. Ujawnia też fenomen, który należałoby określić mianem nie relatywizmu, lecz relacjonizmu. Nasze poznawcze rezultaty za każdym razem uzależnione są od przyjmowanych konwencji, a odmienne konwencje pozwalają na uzyskiwanie odmiennych rezultatów.

Wielość ta umożliwia porównania i wartościowania, które mogą mieć rozmaite podstawy i uzasadnienia. Zasada mocnego obiektywizmu jest przykładem takiego wartościowania. Jakieś ustalenie, wyjaśnienie czy koncepcję pozwala uznać za bardziej obiektywne niż inne, jeśli przedmiotem badania uczynimy także nasze poznanie i jego uwarunkowania. Inną podstawą wartościowania może być postulat holistycznej perspektywy w badaniach nad globalizacją czy systemem światowym. Postulat nie zrealizowany do końca przez Andre Gundera Franka, którego niektóre propozycje wpisują się — mimo deklaracji autora — w europocentryzm, inne w sinocentryzm. Konsekwentny holizm domaga się potraktowania Chin, tak jak Frank traktuje Europę. Centralna w systemie światowym czy w globalizacji rola Chin nie może być — jak w perspektywie sinocentryzmu — jedynie czynnikiem wyjaśniającym zachodzące zjawiska i procesy globalne, lecz także winna być w perspektywie holistycznej wyjaśniana jako rezultat globalnej całości i interakcji zachodzących pomiędzy jej elementami. Podobnie jak Frank wyjaśnia zajęcie przez Europę pozycji globalnego centrum w rezultacie rewolucji przemysłowej w XIX w. Wartościowaniu podlegać może także samo postulowanie holizmu w badaniach nad globalizacją. Czy nie należałoby przyjąć, że holistycznego charakteru zjawisk globalnych nie powinniśmy dekretować metodologicznym postulatem? Czy zamiast rozstrzygnięć *a priori* nie powinni-

[34] J. Derrida, *Ostrogi. Style Nietzschego*, przeł. B. Banasiak, Gdańsk 1997, s. 57.

[35] W. Kruszelnicki, *Od antropologii do meta-antropologii. Teoretyczne i praktyczne konsekwencje zwrotu refleksyjnego w antropologii kulturowej i jego implikacje kulturoznawcze*. Rozprawa doktorska napisana pod kierunkiem dr hab. Adama Nobisa. Instytut Kulturoznawstwa Uniwersytetu Wrocławskiego, Wrocław 2010. W tym: S. Harding, *Rethinking Standpoint Theory*, [w:] *Feminist Perspectives on Social Research*, red. S. Hesse-Biber, P. Leavy, M. Yaiser, Oxford 2004, s. 55.

© for this edition by CNS

śmy przedmiotem naszych dociekań uczynić pod tym względem natury globalnych zjawisk: czy mają one charakter holistyczny czy redukcjonistyczny, jaki jest stopień, zasięg, znaczenie, przyczyna ich redukcyjnego czy holistycznego charakteru? Podstawą takiego porównania i wartościowania perspektywy holizmu i redukcjonizmu byłaby z kolei zasada empiryzmu. Jednak zgodnie z sugestią Quine'a jej realizacja możliwa jest tylko poprzez konwencje, metody, paradygmaty, mity, utopie w nierozerwalnym, dialektycznym związku faktów i konwencji, w którym nie ma miejsca ani na wolne od konwencji fakty, ani na uwolnione od faktów konwencje.

© for this edition by CNS